Rok II. Niedziela, 15-go stycznia 1933 r. Nr. 15

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Egzemplarz bezpłatny

Centrala: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. Oddziały: Katowice, ul. Marjacka 8, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 8 a, tel. 512; Dąbrowa Górnicza, ul. Królowej Jadwigi 30; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król. Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18.

Olbrzymie nadużycia

w Urzędzie Pożyczek Państwowych

Warszawa, 14-go stycznia.

Podprokurator Sieroszewski przystąpił już do opracowywania aktu oskarżenia w sprawie wielkich malwersacyj w Urzędzie Pożyczek Państwowych.

Śledztwo w tej sprawie obejmuje już 7 wielkich tomów. Było ono niezwykle utrudnione, albowiem oszuści postępowali w sposób tak pomysłowy i ostrożny, że trudno udowodnić im winę i narazie skonkretyzowano oskarżenie tylko przeciwko dwom urzędnikom Jaworskiemu i Jarkowiczowi. Nadto przeciwko trzem pośrednikom. Instytucja Urzędu Pożyczek Państwowych została stworzona dla zdewaloryzowania pożyczek i czasów inflacyjnych na pożyczki złotowe. Do nowych biur zaangażowano aż 140 kontraktowych urzędników bez wszelkich kwalifikacyj, to też załatwiania spraw przeciągało się latami całemi. Urzędnicy komunikowali się z szeregiem pośredników i nie załatwiali żadnej sprawy, w której petent interwenjował osobiście, tak, że zrozpaczeni klijenci prędzej czy później wpadali w ręce pośredników, obiecującym im przyspieszenie sprawy. Oczywiście od tego momentu wszystko szło jak po maśle. Pośrednicy zaś zarabiali po 1.000 do 30.000 złotych od klijenta, dzieląc się sprawiedliwie z urzędnikami. Ogółem w rękach oszustów utonęło około miljon złotych.

W rozprawie ma wziąć udział około 200 świadków.

„Atlantique" został podpalony?

Paryż, 14-go stycznia.

Według informacji „Journal des Debats", śledztwo w sprawie katastrofy „Atlantique" przybrało sensacyjny obrót. Okazuje się, że w przeddzień wyjazdu okrętu z Paullac do Hawru pewien szofer taksówki z Bordeaux dowiózł do Paullac jakiegoś mężczyznę wraz z niewielką paczką. Nieznany wszedł na pokład okrętu i po 20 minutach powrócił bez owej paczki, każąc szoferowi odwieść się z powrotem do Bordeaux. W całej tej kwestji nie byłoby nic niezwykłego, gdyby nie fakt, o którym sędzia śledczy dowiedział się dopiero w dniu dzisiejszym, że jednocześnie z wyjazdem „Atlantique" z Paullac, naczelny administrator marynarki otrzymał anonimowo zawiadomienie o tem, że okręt w drodze do Hawru będzie spalony.

Katastrofa kolejowa pod Warszawą

Warszawa, 14-go stycznia.

Pod stacją Pruszków niedaleko Warszawy doszło dziś popołudniu do zderzenia między pociągiem pospiesznym, zdążającym do Krakowa, a pociągiem towarowym.

Uszkodzona została lokomotywa pociągu pospiesznego i trzy wagony pociągu twarowego. Ofiar w ludziach nie było.

Czeska fabryka zaleje Polskę obuwiem

Warszawa, 14-go stycznia.

W kołach przemysłowych rozeszły się wieści, że firma Bat'a otrzymać ma w najbliższym czasie zezwolenie na sprowadzanie do Polski 15 do 16.000 par obuwia miesięcznie. Pogłoski te wywołały duże zaniepokojenie zarówno w fabrykach obuwia, jak i wśród szewców. Należy bowiem zaznaczyć, że w samej Warszawie jest około 5.000 szewców, na prowincji zaś kilkadziesiąt tysięcy, a skutkiem kryzysu wszystkie te warsztaty przechodzą bardzo ciężkie przesilenie. Z chwilą dopuszczenia tak wielkiego importu z Czechosłowacji, sytuacja jeszcze bardziej się pogorszy.

Około 50.000 emerytów

dotknie poważnie obniżka stawek emerytalnych

Warszawa, 14-go stycznia.

Izby Skarbowe w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Katowicach rozpoczęły już prace rachunkowe nad przerachowaniem stawek emerytalnych, stosownie do nowej ustawy. Nowe stawki wejdą w życie od 1-go kwietnia i dotkną poważnie około 50.000 emerytów, którzy dostaną zmniejszone emerytury w granicach od 8 do 25 proc. Kategorja tych, którzy dzięki niektórym postanowieniom nowej ustawy, a mianowicie zaliczeniu pracy zawodowej, otrzymają zaopatrzenie nieco zwiększone wynosi tylko 6.000 osób. Obniżka emerytalna nie będzie dotyczyła emerytów państw zaborczych, mających pensje najwyżej 50 zł. miesięcznie i sieroty, nie pobierające więcej nad 25 zł.

Widmo strejku kinoteatrów

Warszawa, 14-go stycznia.

Właściciele kinoteatrów podejmują akcję przeciwko nowym przepisom o komunalnych podatkach widowiskowych. Frekwencja bowiem w kinach tak spadła, że stawki podatkowe są obecnie absolutnie wygórowane.

Nowa zaś ustawa wniosła możliwość udzielania umów indywidualnych, które były przedtem w użyciu. Na wtorek 17 bm. zwołane do Warszawy zebranie delegatów właścicieli kin z całej Polski dla zastanowienia się nad dalszemi krokami. Właściciele kinoteatrów na prowincji wysuwają projekt proklamowania strejku.

Regularne walki w Hiszpanji

Rząd ma się podać do dymisji?

Madryt, 14-go stycznia.

Jak donoszą z miejscowości Medina (prowincja Kadyksu) doszło tam do poważnych rozruchów pomiędzy syndykalistami a policją. Zaburzenia te przybrały wkrótce charakter regularnej walki, w której z jednej strony brała udział grupa uzbrojonych syndykalistów w liczbie 400 osób, zaś z drugiej policja piesza i konna w ilości 500 ludzi.

Syndykaliści obwarowali się i jak dotychczas walka karabinowa pomiędzy obydwiema stronami trwa nadal.

Akty sabotażowe w linjach kolejowych nie ustają. W ciągu wczorajszego dnia kilka pociągów uległo wykolejeniu. Szkody materjalne są olbrzymie.

Liczba bomb rzuconych w ostatnich dniach wynosi według obliczeń policyjnych 10 tys. sztuk.

W kołach politycznych kursują pogłoski, że w związku z rozruchami politycznemi rząd ma się podać do dymisji. Kryzys rządowy miałby za tło opozycję socjalistyczną.

Walki z powstańcami w Meksyku

Nowy Jork, 14-go stycznia.

W związku z zarządzeniami antyreligijnemi rządu meksykańskiego doszło w prowincji Jalisco do zażartych walk pomiędzy wojskami rządowemi a powstańcami zwanymi „Christeros", czyli organizacją polityczno - wojskową, która powstała niedawno pod hasłem obrony praw Kościoła katolickiego w Meksyku. Dwa oddziały „Christeros" zostały zupełnie rozbite. Powstańcy stracili 8 zabitych i kilkudziesięciu rannych.

Trzęsienie ziemi w Anglji

Londyn, 14-go stycznia.

W Manchesterze i najbliższych okolicach odczuto dziś trzęsienie ziemi. Kilka domów lżejszej budowy doznało uszkodzenia. W wielu budynkach powylatywały szyby. Ludność w panice uciekała na ulicę. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

Gwałtowne przeciwnatarcie wojsk chińskich

Nota rządu chińskiego do Ligi Narodów

Nowy Jork, 14-go stycznia.

Według ostatnich doniesień telegraficznych z Pekinu, wojska chińskie rozpoczęły nagle gwałtowne przeciwnatarcie w kierunku Taonanu i odrzuciwszy Japończyków, wtargnęła na terytorjum Mandżurji. Od strony północnej zaś natarły na Japończyków chińskie oddziały ochotnicze w sile 30 tys. ludzi pod dowództwem generałów Fenkszanghau i Tangjuwina, zadając im poważną klęskę. W Pekinie wiadomość ta wywołała olbrzymi entuzjazm wśród ludności.

Komunikat japoński podaje, że na granicy prowincyj Fenktajn i Dżehol rozpoczęły się w związku z odwilżą zażarte walki.

Chińska kawalerja przełamała front i wykonała zagon w kierunku na Lua No.

Pod Szanghajkwanem artylerja chińska gwałtownie ostrzeliwała pozycje japońskie.

Obie te wiadomości dowodzą, że jednak Chińczycy przeszli do energicznego przeciwnatarcia.

Genewa, 14-go stycznia.

Generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów została w dniu wczorajszym wręczona nota rządu chińskiego w sprawie zajęcia miasta Szanghajkwanu przez Japończyków.

Rząd chiński dowodzi, że Japonja złamała postanowienia protokułu z roku 1901. Przy zdobyciu Szanghajkwanu tysiące obywateli chińskich poniosło śmierć, zaś szkody materjalne sięgają olbrzymich sum.

Wobec powyższego rząd chiński oświadcza, że nie bierze żadnej odpowiedzialności za wypadki, które na skutek obecnej sytuacji mogą zajść i że wojska chińskie będą obecnie zmuszone do legalnej obrony swego terytorjum, zagrożonego najazdem japońskim. W kołach politycznych Ligi Narodów istnieje przekonanie, że Chiny przejdą teraz do otwartej wojny z Japonją.

Wiadomość więc o kontrofenzywie chińskiej w prowincji Dżehol znalazłaby całkowicie uzasadnienie.

W dniu dzisiejszym komisja 19-tu pod przewodnictwem Hymansa obradowała nad sprawą konfliktu na Dalekim Wschodzie. Narazie nie powzięto żadnej decyzji, lecz odroczono obrady do poniedziałku.

Sensacje w procesie sosnowieckich terorystów

Odroczenie rozprawy do 28 b. m.

Sześć dni przewodu sądowego w rozprawie przeciwko sosnowieckiemu Tasiemce i jego 26 towarzyszom jaskrawo zobrazowały opłakane stosunki żydowskiego kupiectwa na ul. Modrzejowskiej i Targowej w Sosnowcu pod rządami łapaczy-terorystów.

Zeznania te uzupełniło ostatnich kilkunastu świadków oskarżenia, zbadanych wczoraj. Na szczególniejszą uwagę zasługuje jeszcze zeznanie Chemji Zająca, którego szantażował oskarżony Rozenblum, zwany „Klopsem“

Pewnego razu — zeznaje Zając — przyszedł do mego sklepu „Klops“ i zażądał okupu. Kiedy ociągałem się, sądząc, iż przyjdzie mi kto z pomocą, „Klops“ złapał mnie, **przytknął mi do oczu nożyce i zagroził: „Jak nie dasz, to ...!** Nie skończył mówić, gdyż odskoczyłem z przerażeniem i **dałem mu 10 złotych.**

Po obrazowem zeznaniu Zająca, które wywołało na sali **silne wrażenie,** odczytał sąd z akt zeznania dra Melodysty.

Dr. Melodysta **leczył pobite i poranione ofiary „łapaczów“.** Następnie przystąpił sąd do badania świadków obrony.

Pierwszy staje przed sądem hurtownik manufaktury w Gdańsku i Łodzi, Izak Markowicz, którego zeznania **wywołują na sali** prawdziwą sensację.

— Dostarczałem towar — mówi Markowicz — Natanowi Żyto, Moszkowi Bekermajstrowi i Genendelmanowi. Kiedy przyjechałem do Sosnowca po inkaso z protestowanemi wekslami, **nikt nie chciał mi płacić.** Jeden Żyto chciał weksle Bekermajstra wykupić za 15 procent wartości, a Genendelman radził u Frimorgena (Targowa 8), by z wekslami udać się do prokuratora i oskarżyć Bekermajstra, który już siedział, że groził mi zabiciem.

Sąd zarządził konfrontację z Frimorgenem i Genendelmanem, który z flegmą oświadcza: **„Ja tego pana nie znam!“** To samo oświadcza Frimorgen.

Okoliczności podane przez Markowicza dają jednakże niemal pewność, że Markowicz mówi prawdę.

Osk. Kupka wstaje i prosi o głos, poczem wsypuje Frimorgena oświadczeniem, że był u niego wraz z Markowiczem i **dyskredytuje zupełnie świadka Natana Żyto.**

— Wysoki sądzie! **Kiedy Żyto wrócił z Argentyny i mówił o śmierci żony, to wtykał mi 500 dolarów, „aby było wszystko w porządku“. W jakich okolicznościach ona umarła, nie chcę mówić, ze względu na pełną salę!“**

Oświadczenie Kupki ożywia audytorjum w którego stronę zwraca się po chwili Aizyk Bekermajster i woła: **„Grzechy Żyta i Frimorgena są za dobrze znane, oni jeszcze za to odpokutują!“**

Na koniec badana jest Elka Gotfrid z Sosnowca, świadek wielu awantur i bójek między oskarżonym Kupką a Genendelmanem na tle konkurencyjnem.

Ponieważ sąd naradza się w kwestji przerwania rozprawy, adw. Koenig stawia końcowy wniosek o wezwanie kupców sosnowieckich Chaskela i Jumena Abramczyków, na stwierdzenie, że Genendelman namawiał ich do składania fałszywych zeznań. Wniosek ten został przyjęty.

Starania obrony o zwolnienie oskarżonych odpowiadających z więzienia, sąd nie uwzględnił. **Po krótkiej naradzie rozprawa przerwana została do 28 bm.**

Krwawy napad rabunkowy

na hurtownię tytoniową w Nowej Wsi

Mimo, że na Śląsku istnieją sądy doraźne, w ostatnich czasach mnożą się w zastraszający sposób napady rabunkowe z użyciem broni palnej.

W ub. piątek około godz. 19.30, trzech uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na hurtownię tytoniową Roberta Kuli w Nowej Wsi. W składzie znajdowali się synowie właściciela Wojciech i Herman.

W chwili, gdy zajęci byli liczeniem pieniędzy — bandyci weszli tylnemi drzwiami do składu Na stole znajdowało się około 3 tys. zł. Pomiędzy bandytami a napadniętymi wynikła rozpaczliwa walka, w której toku padło kilka strzałów.

Wojciech Kula został ranny w pierś brat jego Herman zaś został ugodzony w ramię. Napadnięci bronili się tak dzielnie, że zmusili bandytów do ucieczki, że też nie udało się im nic zrabować. Bandytom udało się zbiec, mimo, że przed składem na skutek strzałów zebrał się tłum publiczności.

Stan rannych Kulów nie jest groźny.

Policja już jest na tropie sprawców napadu, którymi okazali się osobnicy zwolnieni z więzienia na podstawie amnestji.

Celnicy członkami szajki przemytników

Sensacyjna rozprawa sądowa w Katowicach

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiedli wczoraj członkowie dobrze zorganizowanej szajki przemytniczej, która poszkodowała Skarb Państwa na wiele tysięcy złotych. **Do szajki tej należeli nawet urzędnicy straży granicznej.** Oskarżonych bronili adwokaci dr. Arndt i dr. Kowal z Katowic.

W październiku br. przytrzymano w Tychach samochód osobowy w którym znaleziono olbrzymią ilość towarów kolonialnych przemyconych z Niemiec. — Wszczęte przez straż graniczną dochodzenia, ustaliły, że niejaki Franciszek Maniura zorganizował szajkę przemytników, która od dłuższego czasu przemycała przy pomocy samochodu towary kolonjalne. Samochód przejeżdżał przez granicę obok Przyszowic.

Pełniący służbę na tym odcinku urzędnicy straży granicznej należeli do szajki przemytniczej i przepuszczali samochód przez granicę, nie dokonywając przepisanej ustawą rewizji.

Odbiorcą przemycanego towaru był niejaki Szlama Josek, towaru dostarczał niejaki Waldemar Niemczyk, samochodem zaś kierował szofer Jerzy Gruchnicki z Bytomia.

Na wczorajszą rozprawę stanęło tylko 5 oskarżonych, trzech zaś zbiegło w międzyczasie do Niemiec. Oskarżeni nie przyznali się do winy, twierdząc, że z szajką przemytniczą nie mieli nic wspólnego. **Przesłuchani świadkowie złożyli jednak zeznania wysoce obciążające dla oskarżonych.**

Ponieważ okazała się potrzeba przesłuchania jeszcze kilku świadków — Sąd przerwał rozprawę do najbliższej środy, w którym to dniu zapadnie wyrok.

Rok mija — a tu nic...

Co się dzieje ze sprawą nadużyć w sejmiku zawierckim

Przed rokiem sensację w Zagłębiu stanowiło wykrycie nadużyć w sejmiku zawierckim, w związku z czem aresztowano sekretarza sejmiku p. Babiarza.

Sprawę ujęły w swe ręce sosnowieckie władze sądowe, które powierzyły śledztwo pprok. Dryjskiemu.

Mimo, że od czasu popełnienia nadużyć mija rok, nic dotychczas nie słychać o sprawie. Nie wiadomo, czy wogóle śledztwo było prowadzone i czy sprawy nie umorzono.

Celem uspokojenia jednak opinji publicznej władze winny wyjaśnić sprawę nadużyć w urzędzie państwowym.

Szajka wyrafinowanych oszustów

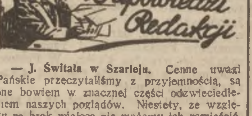
przed sądem w Król.-Hucie

Szajka wyrafinowanych oszustów przez dłuższy czas grasowała bezkarnie w ub. roku na terytorjum Górnego Śląska i wykorzystując ratalną sprzedaż obligacyj państwowych, jak „premjówek“, „dolarówek“, oraz „Pożyczki Budowlanej“ — żerowała na najbiedniejszych, oszukując ich w mniej lub więcej wyrafinowany sposób.

Po długiem poszukiwaniu udało się policji śledczej wpaść na trop oszustów i ująć ich w osobach już kilkakrotnie karanych za oszustwa Franciszka Krawczyka, bez stałego miejsca zamieszkania, Ludwika i Alberta Saczka z Król. Huty (ul. Rejtana i Mielęckiego), 20-letniego, żonatego Eryka Pieczaczka, oraz Wilhelma Szafranka również z Król. Huty. Już we wstępnych dochodzeniach sprawcy przyznali się do winy, a wczoraj stanęli przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie, by odpowiadać za swe karygodne czyny.

Z zeznań oskarżonych wynikało, że pracowali oni w roli agentów i kontrolerów firmy „Inwesta“ w Katowicach, którego przedstawiciel, p. Montag na zlecenie pewnego krakowskiego banku spółdzielczego za pośrednictwem oskarżonych i innych jeszcze agentów sprzedawał obligacje państwowe na raty miesięczne. Jakiś czas oskarżeni, zaopatrzeni w legitymacje firmy „Inwesta“, pracowali uczciwie, lecz wkrótce wykombinowali, że przez oszustwo... łatwiej i prędzej można zarobić. Chodzili tedy do posiadaczy obligacyj, inkasowali nieprawnie zaległe raty, lub pod pozorem, że dany posiadacz wygrał większą sumę — wyłudzali mniejsze lub większe kwoty na koszty administracyjne i stemplowe, zabierając często obligacje przez „zapomnienie“, lub pod pozorem, że musi być wymieniona na nową, ponieważ jest już nieważna.

Grasowali kilka miesięcy i nabrali „tylko“ 65 osób z różnych miejscowości G. Śl. na sumę 7000 zł. Sąd po przeszło godzinnej naradzie ogłosił wyrok, którego mocą skazany został Krawczyk za oszustwo, popełnione w 31 wypadkach, na 2 lata więzienia, Ludwik Saczek za oszustwo, popełnione w 12 wypadkach na rok więzienia, Albert Saczek za oszustwo w 5 wypadkach na 6 miesięcy aresztu, a Wilhelm Szafranek za oszustwo w jednym wypadku na 6 mies. więzienia.



— J. Świtała w Szarleju. Cenne uwagi Pańskie przeczytaliśmy z przyjemnością, są one bowiem w znacznej części odzwierciedleniem naszych poglądów. Niestety, ze względu na brak miejsca nie możemy ich zamieścić, niemniej jednak zapatrywania Pańskie niejednokrotnie znajdują i znajdą wyraz w naszych artykułach.



TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Niedziela: o g. 16 „Mademoiselle“;
o g. 20 „Noc sylwestrowa“.
Wtorek: o g. 19 m. 30 „Koncert Rubinsteina“.
Środa: o g. 20 „Pod zarządem przymusowym“ (premjera)
Piątek: o g. 20 „Panna Flute“.
Sobota: o g. 16 dla szkół „Dziady“;
wiecz. o g. 20 „Pod zarządem przymusowym“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Bielsko: poniedziałek: „Panna Flute“
Nowa Wieś: czwartek: „Noc sylwestrowa“.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 16 dana będzie po raz ostatni wielka rewja w 20 obrazach p. t „JARMARK ŚMIECHU“, która cieszyła się niebywałym sukcesem. O godz. 20,15 ostatnia nowość naszego repertuaru, świetna komedja Antoniego Słonimskiego p. t. „MURZYN WARSZAWSKI“ w koncertowem wykonaniu zespołu z dyr. Tańskim na czele.

KINA:

Katowice: Capitol „Nieznany śpiewak“ Casino „Zuzanna Lenox“. Colosseum „Samotny orzeł“. Palace „Policmajster Tagiejew“. Rialto „Zatrute dusze“. Union „Wesoły porucznik“. Dębina „Skończona pieśń“.

Świętochłowice: Sztuka „Braterstwo ludu“ i „Blaski i cienie miłości“.

Król. Huta: Colosseum „Biała odaliska“ i „W cieniu drapaczy chmur“. Roxy „Dziesiąty kochanek“ i „Kto zna pannę Brown“. Apollo „Trader Horn“ i nadprogram.

RADJO:

Niedziela, 15 stycznia 1933 :

Katowice. 10 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Komunikat meteorologiczny. 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 14 „Porady weterynaryjne“. 14.20 Koncert z Wilna. 16 Słuchowisko dla młodzieży. 16,25 Intermezzo muzyczne 16,45 „Co się dzieje w Wilnie“. 17 Koncert muzyki lekkiej. 18 Muzyka lekka. 18,30 Prof. Stanisław Ligoń: „Bery i bojki śląskie“. 19,10 Fragment powstania 1863 r. w Charłupskiem dworze. 19,25 Słuchowisko: „Zegary mistrza Andrzeja“. 20,30 Dwa słuchowiska eksperymentalne. 20,50 Wiadomości sportowe. 21 Pieśni ludowe litewskie i białoruskie. 22 Muzyka taneczna. 23 Muzyka taneczna. 23,30—24 Muzyka taneczna.

Niedziela **15** Stycznia 1933	Dziś: Pawła pust. Jutro: Marcelego p. Wschód słońca: g. 8 m. 04 Zachód: g. 16 m. 15 Długość dnia: g. 8 m. 11

Odznaczenie rzemieślników

w Siemianowicach

Minister Przemysłu i Handlu nadał następującym rzemieślnikom z Siemianowic dyplom i odznakę za wybitne zasługi w pracy w rzemiośle polskiem: st. cechmistrzowi rzeźnickiemu p. Augustynowi Stankiemu, mistrzowi krawieckiemu p. Mateusz. Koszeli, mistrzom obuwniczym pp. Janowi Borszczowi i Kramarczykowi Arturowi oraz mistrzowi stolarskemu p. Józefowi Kulajowi. Akt wręczenia dyplomów i odznak nastąpi dziś o godz. 10.45 w sali reprezentacyjnej Śl. Urzędu Wojewódzkiego.

Pozatem z ramienia Izby Rzemieślniczej w Katowicach otrzymają dyplomy za zasługi w rzemiośle polskim następujący rzemieślnicy: st. cechmistrz p. Augustyn Stanko, mistrz krawiecki p. Karol Murek, mistrz krawiecki Wiktor Karkoszka, mistrz stolarski Józef Kulaj, mistrz zduński Robert Nowak, mistrz zduński Sylwester Październik, mistrz blacharski Robert Pierzyna, mistrz piernikarski Wilhelm Kochanowski, mistrz obuwniczy Artur Kramarczyk, mistrz obuwnicy Jan Borszcz, mistrz blacharski Maksymiljan Dziuba i mistrzowie fryzjerscy pp. Antoni Fox i Antoni Jacek.

Matka bez serca

spowodowała samobójstwo córki

Wczoraj rano popełniła samobójstwo w mieszkaniu swych rodziców w Łagiewnikach 16-letnia Jadwiga Szolc. Przed paru dniami Szolcówna podarowała pewnemu bezrobotnemu, obarczonemu rodziną, 2 pary dziecięcych bucików i trochę szmalcu.

Matka jej, dowiedziawszy się o tem, udała się do komisarjatu, aby spowodować odebranie bezrobotnemu podarowanych przedmiotów.

Po powrocie do domu zastała swą córkę wiszącą bez życia na klamce od drzwi.

W imię sprawiedliwości

„PÓŁ MILJONA ZŁOTYCH POGRZEBANYCH W ŻUŻLACH“.

W związku z artykułem „Pół miljona złotych pogrzebanych w żużlach“, zamieszczonym w numerze 11 z dnia 11. I. 1933 r. otrzymaliśmy od Wydziału Powiatowego w Świętochłowicach następujące sprostowanie:

I. Nieprawdą jest, jakoby p. Mazur, oskarżony obecnie o paserstwo, kierował Fabryką Kostki Szlakowej, natomiast prawdą jest, że p. Mazur był tylko jednym z nadmistrzów, a zarząd Fabryki spoczywał w ręku Komisji Administracyjnej, złożonej z pięciu obywateli powiatu Świętochłowickiego, kierownikiem zaś był dypl. inż Lissak.

II. Nieprawdą jest, że p. Mazur był starościńskim mężem zaufania, natomiast prawdą jest, że nim nie był i że został zwolniony po ujawnieniu podejrzenia o przestępstwo.

III Nieprawdą jest, jakoby z czasów gospodarki Mazura pozostały do załatwienia drobne zaległości, sięgające kwoty pół miljona złotych, natomiast prawdą jest, że kwoty pretensji podanych w artykule „7 Groszy“ nie są zgodne z rzeczywistością. Pretensje firm do Wydziału Powiatowego uznali nasi doradcy prawni jako pozbawione podstaw prawnych Odwrotnie — do wymienionych w artykule „7 Groszy“ firm Wydział Powiatowy ma uzasadnione roszczenia, których dochodzi na drodze cywilno-prawnej. Rzekoma strata w wysokości 500.000 złotych, jak to podaje artykuł „7 Groszy“, wynika z mechanicznego zliczenia kwot podanych w artykule, przyczem artykuł nie uwzględnia, że poza mylnem podaniem ich wysokości, są to roszczenia nieuzasadnione i sporne, że roszczeniom tym przeciwstawiają się roszczenia wzajemne oraz aktywa Fabryki Kostki Szlakowej.

Tyle mówi sprostowanie. Co do samej sprawy wyczekamy cierpliwie rozstrzygnięcia w kwestji wzajemnych roszczeń, które są przedmiotem sporu cywilno-prawnego.

w kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— W ub. tygodniu bawił w Mysłowicach J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond. Dostojny Gość odwiedził w Słupnie swą chorą matkę, a następnie odwiedził na probostwie ks. prałata dra Bromboszcza.

— Jutrzejsza rozprawa doraźna, która będzie pierwszą w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, budzi zrozumiałe zainteresowanie w Zagłębiu. Władze sądowe celem uniknięcia tłoku i utrzymania porządku, zarządziły wejście na salę rozpraw jedynie za biletami, które w ograniczonej ściśle ilości, wydaje kancelarja Sądu Okręg.

— Onegdaj na ulicy Dąbrowskiego w Dąbrowie zmarł nagle 54-letni Melchior Kita. Lekarz stwierdził zgon na udar serca.

Bezrobocie na Śląsku

Z obrad komisji budżetowej Sejmu Rzplitej

W sobotę komisja budżetowa Sejmu Rzplitej obradowała nad budżetem ministerstwa Robót Publicznych.

W dyskusji zabrał m. in. głos poseł ze Śląska Szulik, który omówił bolączki tej dzielnicy:

Poseł Szulik (Ch. Dem.) porusza przedewszystkiem bezrobocie w woj. Śląskiem, gdzie przybrało ono zastraszające **rozmiary.** Ilość bezrobotnych na tym **terenie przekracza już cyfrę 100.000 osób, a liczba częściowo bezrobotnych dochodzi do ćwierć miljona.** W dodatku cyfra bezrobotnych **nietylko nie maleje, ale ustawicznie wzrasta.** W ciągu ub. roku zamknięto cały **szereg kopalń, fabryk i hut, ostatnio zaś są planowane znowu redukcje 2.500 robotników.** Komisarz demobilizacyjny wprawdzie jeszcze na to się nie zgodził, **jednak trudno liczyć się z nadzieją, aby do tej redukcji n**[...]oszło. Pracodawcy zresztą stosują w ta[...] **wypadkach stale takie metody,** że chcąc **np. zredukować 1.000** robotników, **zgłaszają zamiar zredukowania półtora tysiąca, poczem dochodzi do targów i przedsiębiorcy stają w pozycji wielkich dobroczyńców, gdy się zgodzą na obniżenie redukcji z 1.500 na 1.000 ludzi.** Także redukuje się bezustannie płace. Przeważnie dzieje się to w sposób „dobrowolny", **gdyż robotnicy pod groźbą zamknięcia całkowitego kopalni, czy fabryki, nie mają innej drogi wyjścia.**

Przed paru dniami na zebraniu Rady Zakładowej kopalni Giesche **naczelny dyrektor tej kopalni zakomunikował Radzie, że spółka zamierza w najbliższym czasie zredukować załogę i unieruchomić szyb, chyba, że górnicy zgodzą się dobrowolnie na 11-procentową obniżkę płac.** Tak samo było w ub. roku na kopalni **„Charlotta", jednakowóż mimo zgody robotników na obniżkę, ostatecznie kopalnię tę unieruchomiono.** Tysiące robotników straciło pracę, tysiącom grozi utrata chleba. **Fakt ten stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla Śląska i całego państwa, tymczasem z pomocą dla bezrobotnych jest coraz gorzej.** Dotychczas **korzystają** oni z pomocy państwowej, wojewódzkiej i gminnej. Obecnie jednak gminy znajdują się w coraz cięższej sytuacji. Sejm Śląski, który w roku ub. przeznaczył na bezrobocie **9 milj., musiał w roku bieżącym obniżyć tę samą sumę do 5 miljonów** i wobec tego konieczna **jest interwencja państwa.** Nie można bowiem liczyć na to, że w przemyśle śląskim nastąpi w bliskiej przyszłości ożywienie.

Drugą sprawą, jaką poruszył poseł Szulik, jest sprawa tych robotników, którzy ukończyli **służbę wojskową i obecnie nie mogą znaleźć** pracy a do zasiłków **prawa nie mają.** Należałoby sprawę tę zreferować **i wracającym z wojska, o ile nie znajdą zatrudnienia, przyznawać** zapomogi, jako bezrobotnym.

Jako trzecią sprawę poruszył poseł Szulik kwestję zaopatrzenia uchodźców ze Śląska **Górnego i Cieszyńskiego.** Ludzie ci położyli ogromne zasługi dokoła **przyłączenia tych dzielnic do Polski i działalnością** swoją tak się narazili po tamtej stronie **kordonu, że musieli uciekać do Polski, porzucając nieraz cały majątek.** W Polsce jednak dotychczas nie mogą **znaleźć zarobków. Sprawa ciągnie się już przeszło 10 lat** i byłby najwyższy moment, aby ją **wreszcie załatwić.** Tym, którzy nie zasługują na pomoc, należy definitywnie jej odmówić, ale tym wszystkim, których pretensje są uzasadnione, należałoby nareszcie wypłacić zasiłki. Tymczasem na całą tę akcję budżet ministerstwa zawiera tylko marną sumę 150 tys. zł.

Katastrofa pociągu pospiesznego

Pociąg pospieszny Nr. 1, Warszawa — Kraków, zdążający w kierunku Łodzi, wpadł na tył innego pociągu.

Trzy wagony zostały rozbite, lokomotywa uszkodzona. Spowodowało to 3-godzinne opóźnienie pociągu Nr. 1. Bliższych szczegółów brak.

ECHA OSTATNICH ROZRUCHÓW W HISZPANJI



Ochrona wojskowa gmachów państwowych w Madrycie, stolicy hiszpańskiej.

Straszna tragedja rodzinna

Skutki chowania pieniędzy do siennika

We wsi Lubicz pow. Janowskiego w Wileńskiem wydarzyła się następująca tragedja: Barbara Tomaszewska w czasie, gdy mąż jej Piotr pojechał do lasu po drzewo, wybrała z siennika słomę, celem napalenia w piecu do wypieku chleba.

Po powrocie z lasu Piotr Tomaszewski zauważywszy nową słomę w sienniku, zapytał żonę, czy czasami nie znalazła tam pieniędzy, na co ta odpowiedziała, że nie. Tomaszewski wpadł w atak szału, chwycił siekierę i rzucił się na żonę. Pod silnem uderzeniem topora Tomaszewska padła zalana krwią na ziemię i w chwilę potem zmarła.

Tomaszewski ochłonąwszy nieco, chwycił wiszący na ścianie rzemień i powiesił się u pułapu. Jak się okazało, brat jego Witold powrócił niedawno z Ameryki, skąd przywiózł 1.500 dolarów w banknotach 20-to dolarowych. Pieniądze te Piotr Tomaszewski ukrył w sienniku, o czem żony nie zawiadomił.

Pieniądze razem ze zmiętą słomą nieszczęśliwa kobieta rzuciła do pieca.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Do Warszawy przybyła delegacja dziennikarzy czechosłowackich celem wzięcia udziału w dorocznych obradach polsko-czeskiego porozumienia prasowego. Na czele delegacji czeskiej stoją pp. Svihovsky prezes czeskiego komitetu porozumienia, senator Pichl, prezes Czechosłowackiego Syndykatu Dziennikarzy i szereg innych.

•

— W ostatnich czasach zaczęły pojawiać się w Polsce losy loterji irlandzkiej, t. zw. Dublińskiej. Jest to najpopularniejsza loterja na całym świecie, i choć jest zakazana np. w Anglji, cieszy się i tam, choć w sposób nielegalny, sporym popytem. Obecnie loterja ta sięga po klijentelę polską, co poważnie zaniepokoiło nasze władze śledcze, bo posiadanie losów loteryj zagranicznych jest ostro karane.

•

— Ministerstwo Opieki Społecznej zwołało na poniedziałek konferencję porozumiewawczą w sprawie zatargu w szpitalach warszawskich, wynikłym na tle przedłużenia przez magistrat dnia pracy z 8-miu do 10-ciu godzin.

•

— W Syndykacie Papierniczym odbyło się zebranie wszystkich jego uczestników, na którem postanowiono przeprowadzić dalszą obniżkę cen papieru w granicach 2 do 10 proc.

•

— Miernikiem osłabienia ruchu przyjezdnych w Warszawie może być fakt, że w większości hoteli pokoje nie są już wynajmowane na dnie, ale na miesiące. Hotele zatem stopniowo przemieniają się w pensjonaty.

•

— Z Władywostoku donoszą o śmierci biskupa polskiego, ks. Śliwowskiego, w wieku lat 88. Zmarły otrzymał święcenia biskupie przed rokiem. Był wielkim patrjotą i był ustawicznie więziony przez bolszewików.

•

— Obrady konferencji międzynarodowej dla wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy trwają nadal. Delegaci francuscy i niemieccy przygotowywują wspólny wniosek w tej sprawie. Delegat Włoch, de Michelis, zgłosił wniosek swego rządu, domagający się wprowadzenia bezwzględnego 40-godzinnego tygodnia pracy.

•

— W związku z wzmagającemi się ustawicznie w Niemczech krwawemi zaburzeniami o charakterze politycznym, w kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że rząd niemiecki w najbliższym czasie wyda dekret obostrzający kary za wykonywanie teroru politycznego.

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

47)

Gdy pułkownik R. wszedł do pokoju zauważył, że przy stole siedzi czterech nieznanych mu wytwornych ludzi. Od razu spostrzegł, że znajduje się przed sztabem wywiadu niemieckiego w Hiszpanji.

Udał więc zdumionego i milcząco pytał swego przedpołudniowego „przyjaciela", co to ma znaczyć. Ów przyjaciel przedstawił mu obecnych, podając niewątpliwie jakieś zmyślone nazwiska, czy też używane przez nieznajomych pseudonimy.

— Położenie pana jest nam dobrze znane! — odezwał się jeden z nieznajomych w angielskim języku do pułkownika R. — Być może, że jeżeli pan nam pomoże, będziemy mogli również panu pomóc. Czy mówi pan po niemiecku?

Pułkownik R., który świetnie władał językiem niemieckim, odpowiedział:

— Nie, ale mówię doskonale po francusku i hiszpańsku.

W planie pułkownika R. było bowiem wprowadzenie w błąd Niemców, by mógł się orjentować, co właściwie Niemcy o nim mówią, a po drugie będą oni wobec niego mniej ostrożni. Pozatem przy ewentualnych tłumaczeniach liczył na to, że, słysząc wiadomość dwukrotnie, lepiej ją zapamięta, albo będzie miał dużo czasu na przygotowanie odpowiedzi, w razie stawiania mu niemiłych pytań.

Niemcy, przed którymi pułkownik R. siedział w hotelu „Bristol" w pokoju 23, nie próbowali stwierdzić, czy pułkownik R. po niemiecku rozumie. Wystarczyło im, że zaprzeczył, jakoby język ten znał.

Pozmawiali więc między sobą swobodnie po niemiecku.

Z rozmowy tej pułkownik R. wywnioskował, że Niemcom zależy bardzo na jego współpracy. Wyrażali wielką nadzieję w sprawie jakiejś akcji, do której chcieli pułkownika R. użyć.

Po naradzie jeden z nich odezwał się teraz do pułkownika R. w języku hiszpańskim:

— My jesteśmy członkami wywiadu niemieckiego w Hiszpanji i życzymy sobie zdobyć w osobie pana sumiennego agenta. Jeżeli pan się zgodzi pracować dla nas, to może być pan pewien sowitej zapłaty. Również zapewnimy panu przyszłość. Po wojnie może pan prowadzić spokojne i dostatnie życie, gdziekolwiek pan zechce. My potrzebujemy dużo dobrych informacyj. My wiemy dobrze, że pan może ich nam dostarczyć. Zwracamy panu uwagę, że służba dla nas jest wprawdzie trudna i niezwykle ryzykowna, jednak zasłużona nagroda nikogo nie minie. Nikogo nie zmuszamy. Jednak, kto raz powiedział tak, dla tego niema powrotu. Musi wykonać nasze zlecenia. Gdyby się zaś ośmielił nas zdradzić, wówczas może być pewien śmierci, gdziekolwiekby się nie ukrył. My mamy wszędzie naszych agentów i odszukamy zdrajców na całej kuli ziemskiej. Warunki nasze są krótkie i zrozumiałe. Teraz zależy wszystko od pana. Podoba się panu nasza propozycja, to dobrze. Może pan zaraz rozpocząć. Jeżeli nie — to trudno.

Pułkownik R. wiedział, co to znaczy „trudno". Gdyby teraz powiedział, że nie ma zamiaru zostać szpiegiem niemieckim, wydałby tem samem wyrok śmierci na siebie. Wywiadowcy niemieccy nie byliby tak naiwni, by puścić go na wolność teraz, gdy ich poznał osobiście. Zastrzelonoby go w hotelu, zanim wyszedłby na ulicę.

Ale pułkownik R. nie miał nawet zamiaru powiedzieć nie. Przeciwnie, tego tylko pragnął i w sercu radował się, że plan jego się tak świetnie udał.

Niemiec, widząc u niego jednak pewne wahanie, zapytał:

— A może się pan obawia? Jeżeli nie, to poco się pan tak namyśla?

Pułkownik R. chciał iść jednak „na pewniaka", by w Niemcach usunąć jakiekolwiek wątpliwości. Odpowiedział więc:

— Propozycja panów bardzo mnie zaskoczyła. Mimo, że nienawidzę Amerykanów za wyrządzone mi krzywdy, nie mogę się tak odrazu zdobyć na ich szpiegowanie. Obawy nie znam, ale muszę się z myślą tą trochę oswoić. Proszę mi dać czas do namysłu.

— Dobrze! — odpowiedział Niemiec. — Tylko, niestety, my dziś jeszcze wyjeżdżamy. Możemy panu dać czas tylko do godz. 9 wieczorem. Tutaj w tym samym pokoju, czekamy na pana. Mamy nadzieję, że pan zdecyduje się przejść do nas, inaczej musielibyśmy się... rozstać.

Co znaczyło słowo „rozstać", pułkownik R. również dobrze zrozumiał. Wiedział też, że od tej chwili jest strzeżony bardzo pilnie i jeden fałszywy krok, może go kosztować życie.

Poszedł więc prosto do swego hotelu i na godz. 9 wieczorem wrócił.

XXXII.

TAJEMNICZA MISJA.

Pułkownik R. zastał w pokoju 23 hotelu „Bristol" wszystkich pięciu przedstawicieli wywiadu niemieckiego, których poznał popołudniu.

— No, namyślił się pan? — zapytał jeden z nich na wstępie.

— Namyśliłem — odpowiedział pułkownik R. — Zdecydowałem się ofertę panów przyjąć. Jestem niewinny i co od teraz będę robił, będzie moją zemstą. Nie mam żadnych wyrzutów sumienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Peggy gwiżdże na modę

Nowela M. Konfrieda

Były to dni pełne sensacji. Naprzód wtorek, gdy rozeszła się wśród wiedeńskiego high-lifu wiadomość, że młodziutki asystent profesora Halmreitera, doktór Hasbach, dał kosza Peggy Perkins, córce króla stali. I to kosza nie na żarty. Nie miał bowiem zamiaru brać żony, której tygodniowy rachunek u krawcowej przewyższał jego całoroczną gażę. A posag? A miljony starego Perkinsa? Czyż możliwe, aby początkujący lekarz śmiał odrzucić tyle miljonów i by wbił sobie w głowę, że ożeni się jedynie z kobietą, którą będzie w stanie sam utrzymać.

Jakież to wszystko na dumnej Peggy wywarło wrażenie? — pytały jej przyjaciółki. Znały samowolny charakter Peggy, wiedziały, że każdy jej dotychczasowy kaprys musiał być urzeczywistniony, każde życzenie spełnione. Cóż dopiero, gdy w grę wchodzi ktoś, w kim Peggy zdawała się być zakochana po uszy.

Zanim dowiedziały się jednak, co myślała Peggy o mężczyźnie z tak przewrażliwioną ambicją — nadszedł czwartek i przyniósł tak wielki skandal, że na myśl o nim truchlały najbardziej zblazowane przyjaciółki Peggy.

Owego poranka udała się Peggy do wykwintnego magazynu pani Rondalle na rewię mód.

Kiedy znalazła się w wytwornym salonie, pokaz trwał w całej pełni. Długie rzędy krzeseł zajmowały damy z eleganckiego świata, śledząc z zainteresowaniem modelki, ukazujące się w coraz piękniejszych toaletach.

Pannie Peggy, stałej klijentce (kupowała około 10 sukien na sezon) wskazano miejsce w pierwszym rzędzie.

Na podjum, oświetlonem rzęsiście przez reflektory, przewijały się modelki, prezentujące najnowsze kreacje sezonu. Pani Rondalle, krępa szefowa uwijała się wśród nich i wyszczególniała zalety oraz oryginalność pomysłów.

Wreszcie przyszła kolej na wspaniałą toaletę wieczorową, noszącą miano „Pawia“. Peggy, biorąca zazwyczaj poważnie sprawy mody — wybuchnęła śmiechem, wywołując na sali przykre wrażenie.

Pani Rondalle, chcąc udobruchać swą klijentkę, narzuciła jej na szyję szal z subtelnej tkaniny. I wówczas stało się coś zdumiewającego... Peggy zerwała się z miejsca, podbiegła do jednej z modelek prezentujących piękną pyjamę „La rive d'Asie“ i zaczęła z całych sił szarpać i rwać koronki pyjamy. Madame Rondalle chwyciła za końce szala, owijającego nakształt lassa smukłą szyję Peggy, i z całych sił odciągnęła ją od ofiary.

Peggy zemdlała.

Dopiero po przybyciu pogotowia otworzyła oczy i szepnęła: Do dr. Hassbacha, do miejskiego szpitala.

W klinice Peggy została przyjęta przez prof. Helmreitera, jego asystenta dr. Hassbacha, oraz dwie siostry miłosierdzia w białych szatach i ciemno-niebieskich kornetach. Świta Peggy składała się z płaczącej służącej Mabel i szkockiego pieska, wielokrotnie premjowanego terriera Dżima.

Pacjentce dano środek uspokajający. I oto leżała w wąskiem szpitalnem łóżeczku, niczem niewinny aniołek, któremu przypadkiem opadły skrzydełka.

Dr. Hassbach siadł przy łóżku Peggy. Ujął jej drobną rączkę i przysłuchiwał się Mabel, opowiadającej z przejęciem o zaszłym skandalu u madame Rondalle.

— O Boże! — myślał młodzieniec, — czyż to możliwe? Czyż bywają cuda na świecie? Peggy, ta Peggy, której nie powinien kochać, gdyż na jedną sukienkę zwykła wydawać więcej, aniżeli on, biedny lekarz zarabiał w przeciągu roku, ta sama Peggy miałaby dość uciech wielkoświatowych? Byłaby syta wrażeń? Peggy gwiżdże na modę?

Po ośmiodniowym pobycie w klinice dla nerwowo chorych jedna z przyjaciółek odwiedziła Peggy, przynosząc ze sobą osobliwy naszyjnik, ostatni wyraz mody. Peggy na ten widok rozerwała z pasją naszyjnik, aż różnobarwne kulki rozleciały się, podskakując po kamiennej posadzce.

Tego jeszcze wieczora dr. Hassbach zaręczył się z Peggy Perkins.

— Tę małą kobietkę, gwiżdżącą na modę, mogę utrzymać bez pieniędzy starego Perkinsa — myślał rozpromieniony lekarz.

Istnieją więc cuda na świecie!!!

Młoda para wyjechała na Rivierę. Dr. Hassbach wybrał tę podróż po długim namyśle. Obawiał się początkowo, czy aby ruch wielkomiejski nie rozdrażni na nowo nerwów rekonwalescentki.

— Głupstwo — rzekła Peggy. — Klimat mi dobrze zrobi. Będziemy przecież żyli zdala od szumiącego życia.

Dr. Hassbach był zadowolony. Młodziutka jego żona wyglądała uroczo w białym gładkim kitlu. Blond włosy ułożone przez fryzjera w małe niesforne loczki, ocieniały jej wdzięczną twarzyczkę. Ona, która dotychczas lansowała modę, zdobywała nagrody sportowe, teraz rozstała się ze światem snobizmu i swobodnie czuła się w skromnem swem odzieniu, nie bacząc na to, że się znajduje w luksusowych lokalach Riviery, lub na Promenade des Anglais.

Lecz któż mógł sobie na tę fantazję pozwolić, jeżeli nie córka H. G. Perkinsa z Waschingtonu.

A Peggy nietylko bojkotowała modę, lecz wybrała sobie również męża, który nie chciał wiedzieć o pieniądzach bogatego teścia, co czyniło ekscentryczność Peggy bezgraniczną i otaczało ją bardziej jeszcze aureolą niepowszedniości.

Sypały się zaproszenia na obiady pikniki, polowania i kolacyjki. A gdy ujrzano księżnę D'Angouleme w białym kitlu, podobnym jak dwie krople wody do szaty Peggy, wówczas uznano ogólnie, że małej Perkinsównie udało się znakomicie lansować modę na Rivierze. Modę prostoty i niewinności.

Prz dmającym się odbyć balem w Negresco, rzekła Peggy do swego męża:

— Potrzebny mi jest nowy kitel, kochanie, jak to niepraktycznie, że więcej ich nie przywiozłam. Takiej prostej sukni nie dostaniemy w żadnym z tutejszych sklepów. Możeby jednak próbować.

Gdy weszli do filji Wortha, trzy damy przymierzały przed kolosalnem lustrem białe kitle. Damy angielskiej arystokracji. A cena, którą sprzedawczyni zażądała za kitle, była olbrzymia.

Młody lekarz pomyślał o warjackiem przyrzeczeniu, że nie weźmie grosza od starego Perkinsa.

— Kochanie — szepnął wstydliwie — czy nie byłoby lepiej, gdybyś kupiła zwykłą suknię, przecież te szaty zakonnicze są fantastycznie drogie.

Peggy nie szalała. Tym razem nie dostała ataku. Twarzyczka jej ożywiła się nagle.

— Słusznie, kochanie, w Wiedniu widziałam prześliczny model. Nazwano go Pawiem. Na przodzie suknia była szeroka i powłóczysta, na plecach posiadała tylko wąskie szeleczki. Z pewnością byłoby mi z tem do twarzy...

Urwała i spojrzała zaczerwieniona na męża, którego twarz wyrażała bezgraniczne przerażenie.

— Co więc to wszystko było? Blagą? — niepewnym głosem zapytał. — Teatr czy kłamstwo? Ten atak nerwowy w magazynie Rondalle. Twój wstręt do sukien?...

Peggy objęła pieszczotliwie męża, nie bacząc na obecność angielskich arystokratek.

— Kłamstwo jest twardym wyrazem, kochanie, szepnęła słodko. Powiedz raczej — podstęp. U nas w Ameryce nie jest to wstydem, gdy idzie o zdobycie męża, którego się kocha. Na wojnie i w miłości wszystko jest dozwolone. Zresztą — tu spojrzała z pogardą na swój biały płócienny kitel — ja gwiżdżę doprawdy na modę. I chcę wreszcie posiadać przyzwoitą wieczorową suknię.

Koniec „karjery" niedoszłego miljonera

Czek, którego nie było można zrealizować

W październiku ub. r. wydarzyła się rzecz tak niezwykła i fantastyczna w wagonie kolejowym na dworcu w Rennes, że policja, jak i opinja publiczna stanęły **przed zagadką nie do rozwiązania.** Uprzątająca wagon kobieta znalazła portfel z dokumentami, między któremi leżał skromnie i niepozornie czek, wystawiony przez pewien wielki bank angielski **na nieprawdopodobnie wielką kwotę półtora miljona funtów szterlingów** (mniejwięcej 40 miljonów zł.) na nazwisko znanego właściciela dóbr w Honfleur nad dolną Sekwaną. Policja oddała zgubę mniemanemu właścicielowi, lecz okazało się, że **ten nie przyznał się ani do dokumentu, ani do czeku.** Wysłano zatem czek do zbadania do banku angielskiego.

Tam oświadczyli eksperci, **że jest stanowczo prawdziwy,** natomiast człowiek, akredytowany na czeku **wyjechał do Australji i nie można go absolutnie odnaleźć.**

Długo biedziła się policja nad rozwiązaniem **tej niezwykłej tajemnicy bezpańskiego czeku na półtora miljona funtów.** Wreszcie udało się jej przed kilku dniami uchylić zasłony tajemnicy.

W więzieniu w Loos przebywał od kilku tygodni **znany policji oszust i złoczyńca Charles Robert.** Gdy doszła do niego wiadomość o sensacji, którą wywołało znalezienie czeku, chodził milczący i zadumany. Nagle oświadczył, że **pragnie złożyć sensacyjne zeznanie.** Przyznał się, **że był on przez dwa tygodnie posiadaczem tajemniczego czeku** i przez ten czas wiódł tak bujne i awanturnicze życie, że wreszcie **pozbył się go, podrzucając w wagonie kolejowym w Rennes w portfelu z dokumentami.** Czek ten Robert podobno znalazł, lecz policja przypuszcza, że **skradł go prawdziwemu właścicielowi,** emigrantowi do Australji. A może go nawet zamordował?

Charles Robert, **mężczyzna okazały i przystojny w wieku 37 lat,** nie jest nowicjuszem w więzieniach francuskich. Jego specjalnością **są fałszerstwa dokumentów i kradzieże papierów wartościowych.** W roku ubiegłym poszukiwany był już przez policję za kradzież papierów wartościowych w sumie 80.000 fr. Opowiadał, że **znalazł czek w przedziale 1-szej klasy pociągu pospiesznego Paryż — Nicea,** lecz policja nie wierzy jego słowom. Posiadanie tak wielkiej sumy **pomieszało widocznie złoczyńcy wszystkie klepki,** dotychczas bowiem zadawalał się mniejszemi łupami. Postanowił **na konto tego czeku wieść życie wielkiego pana** na francuskiej Rivierze, a potem wywędrować do Ameryki i przeobrazić się — jak zapewniał — w uczciwego człowieka.

Robert był już w posiadaniu sporej gotówki, to też **zajechał do Nicei I-szą klasą pospiesznego pociągu** i wynajął w najelegantszym hotelu książęcy apartament. Wiedział z doświadczenia, że tylko w ten sposób może wzbudzić zaufanie, gdy będzie miał **jak największe wymagania i zatrudni jak najwięcej służby.** Zamówił najelegantsze ubranie i bieliznę, sygnet z herbem, pierścień brylantowy itp. utensylja grand-seigneura.

Gdy z końcem tygodnia zaprezentowano mu rachunek, **pokazał czek na półtora miljona funtów,** obiecując, że wkrótce zrealizuje go w banku. Dyrektor hotelu zdumiał się szczerze i zastrzegł sobie czas do namysłu. Naturalnie skorzystał ze zwłoki, aby **zawiadomić policję,** podejrzewając, że wytworny gość pachnie niebieskim ptakiem.

Policja wzięła Roberta pod obserwację i wkrótce już wybadała, **że posługuje się fałszywem nazwiskiem** i temsamem fałszywemi dokumentami.

Gdy mimo łagodnej temperatury, chłodzonej powiewem od morza, było Robertowi w Nicei coraz goręcej, **zaczął on starać się o bodaj częściowe wyzyskanie miljonowego czeku.** Zabiegi o zaciągnięcie pożyczki na wartościowy dokument nie powiodły się. Wszędzie odpowiadano mu, **że otrzyma odpowiedź nazajutrz** po zasięgnięciu informacyj. Nie pozostało mu zatem nic innego, jak **wyrzec się wszystkich pięknych rzeczy w hotelu i umknąć** do Paryża, nie zapłaciwszy rachunku. Tam wynajął Robert w pierwszorzędnym pensjonacie wytworne mieszkanie.

Po tygodniu **powtórzyła się identyczna historja.** W hotelu, do którego się przeniósł, również nie obdarzono go zaufaniem. Sytuacja stawała się z dnia na dzień kłopotliwsza. Oszust doszedł do przekonania, **że na prowincji łatwiej uda mu się naciągnąć naiwnych.** Wyjechał do Honfleur, gdzie miał bogatego krewnego, właściciela dóbr, który nic nie wiedział o wykolejeniu się kuzyna. — Tam opowiadał o założeniu **wielkiego międzynarodowego trustu,** wspieranego angielskiemi i amerykańskiemi kapitałami i nakłaniał krewnego **do ulokowania w tem przedsiębiorstwie swoich kapitałów.** — Dla poparcia swych słów pokazał czek na półtora miljona funtów i **wystawił go na nazwisko swego kuzyna,** który miał w swoim banku podjąć na konto czeku kilkaset tysięcy franków. Lecz i **prostoduszny ziemianin stał się nieufny** na widok olbrzymiej sumy na czeku. Wycofał się z interesu, a równocześnie zawiadomił **o całej sprawie policję.**

Tymczasem policja poszukiwała złodzieja owych 80.000 fr. w Paryżu. Równocześnie nadchodziły ze wszystkich stron doniesienia o naciągaczu na wielką skalę, **posiadaczu autentycznego czeku na półtora miljona funtów szterlingów.** To też gdy Charles Robert po dwóch dniach pobytu w Honfleur wysiadł w Marsylji, został aresztowany.

Detektywów spotkało jednak rozczarowanie, gdyż Robert **nie miał już owego czeku przy sobie i mógł udawać niewinnego.** Rozgoryczony niepowodzeniami i nędzą, która niejednokrotnie przechodził mimo posiadania tak fantastycznie wielkiej sumy, **pozbył się nieszczęsnego czeku, rezygnując z karjery miljonera.**

„Zośka Pomidor" - dusicielka

na ławie oskarżonych

20-go stycznia rb. odbędzie się w sądzie okręgowym w Warszawie **proces potwornej zabójczyni, 47-letniej Zofji Kuzia,** znanej w świecie przestępczym pod przezwiskiem „**Zośka Pomidor**", która przed kilku miesiącami zadusiła krawatem **znanego aktora scen żydowskich, Józefa Gotfrieda,** znanego w podziemnej Warszawie pod nazwą „Józio Duś".

Gotfried prowadził podwójne życie: **w dzień był wzorowym mężem i ojcem trojga dzieci, w nocy zaś przebywał w najgorszych spelunkach Warszawy,** oddając się pijaństwu, rozpuście i hazardowej grze.

Ze względu na wyjątkowo drastyczne momenty, **proces „Zośki Pomidor" odbędzie się przy drzwiach zamkniętych.** W czasie śledztwa oskarżona oświadczyła, że nie miała zamiaru zabijać Gotfrieda, **lecz na jego wyraźne polecenie dusiła mu szyję krawatem.**

Echa głośnej afery dr. Stefanowskiego

Sprawa rentgenologa warszawskiego, dr. Stefanowskiego, który — jak to donosiliśmy już — poszkodował szereg osób na olbrzymie sumy, **nie przestają być naprawdę niepokojącą tajemnicą.**

Śledztwo, trwające już od kilku tygodni, dotychczas nie rozwikłało zagadki, **gdzie i na co dr. Stefanowski roztrwonił w stosunkowo krótkim czasie tak olbrzymie sumy.**

W ub. piątek urządzono osobliwy eksperyment, przy pomocy którego spodziewano się **wpłynąć na dra Stefanowskiego, ażeby wyjawił swoją tajemnicę.**

Do więzienia przy ul. Dzielnej, gdzie przesiaduje dr. Stefanowski, przybył **prokurator Firstenberg w towarzystwie ojca oskarżonego,** oraz obrońcy adw. Lenta. **Ojciec ze łzami w oczach błagał go, aby wyjawił prawdę,** gdzie roztrwonił pożyczone od lichwiarzy, oraz zdobyte drogą rozmaitych afer setki tysięcy złotych. Prokurator zapowiedział przytem, że jeśli dr. Stefanowski zdradzi tę tajemnicę, to **zostanie natychmiast zwolniony z więzienia.**

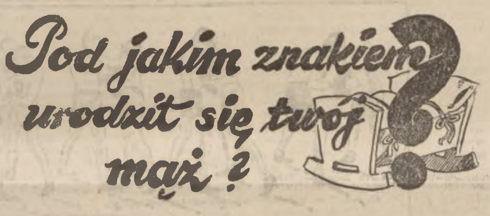
Perswazje ojca, który przez całe dwie godziny starał się nakłonić syna do zwierzeń, **nie odniosły żadnego skutku,** zapowiedź zaś prokuratora o zwolnieniu odniosła **wręcz odwrotny efekt.**

Dr. Stefanowski oświadczył kategorycznie, **że tajemnicy swojej nie zdradzi, natomiast wyrił wielkie zadowolenie z pobytu w więzieniu,** mówiąc, że tu przynajmniej **nie jest nachodzony przez wierzycieli i ma spokój. Cieszy go to bardzo i woli wobec tego pozostać w więzieniu na czas dłuższy (!!)**

Po takiem oświadczeniu zrezygnowano już z dalszych prób wydobycia od dra Stefanowskiego zeznań. Jak słychać, w grę wchodzi jeszcze pewna, bardzo wytworna „**panna doktór**", z którą dr. Stefanowski utrzymywał również bliższe stosunki.

Do władz wpływają tymczasem coraz **nowe zgłoszenia poszkodowanych.** M. in. zgłosił się wczoraj znany rentgenolog warszawski dr. Rubinkrot, którego Stefanowski również naciągnął na większą sumę.

Kącik dla kobiet



Czy urodził się Twój mąż pod Koziorożcem?

Istnieje — cum grano salis — dwanaście tylko rodzajów małżonków, czyli akurat tyle, ile jest znaków w zwierzyńcu niebieskim. Zależnie od tego, pod którym z tych dwunastu znaków ktoś się urodził, czy pod Koziorożcem, Wodnikiem czy pod Rybami, pod Baranem, pod Bykiem, czy Bliźniętami, pod Rakiem, Lwem, czy Panną, pod Wagą, Niedźwiadkiem, czy też pod Łucznikiem. Każdy z tych dwunastu typów posiada inne oblicze i z każdym inaczej obchodzić się trzeba, stosować inną metodę. JEŻELI URODZIŁ SIĘ W CZASIE OD 25-GO GRUDNIA DO 20-GO STYCZNIA, w takim razie urodził się pod Koziorożcem. I można być przekonanym, że posiada on różne przymioty, choć nie zawsze je ujawnia. „Koziorożcy", to ludzie skłonni do zadumań, samotności i medytacji, oraz przyjaciele historycznych dzieł. Trzeba się z nimi mądrze obchodzić, inaczej łatwo w nich rozbudzić skłonność do tyranji i egoizmu. Często nie zdają sobie sprawy z własnej wartości.



W miarę nadchodzenia znaków w zwierzyńcu niebieskim podamy charaktery mężów, urodzonych w okresie działania tych znaków.

Jak zrobić sobie pantofle domowe



Kupienie domowych pantofli dla członków licznej rodziny jest w dzisiejszych czasach wydatkiem dostępnym nie dla wszystkich, a szczególnie ciężkim dla żon ludzi pracy. Można jednak zaradzić temu i samemu sporządzić pantofle ze starego płaszcza itp.

Jak to zrobić?

A więc wycina się najpierw z materjału wierzchy i zelówki (A). Wycięte w ten sposób części zszywa się razem (B). Następnie sporządza się wkładki z tektury i obciąga się je miękką materją wełnianą (C). Wkładki te wsuwa się do pantofli i przyszywa, jak jest wskazane na rycinie (D). Teraz jednak trzeba sporządzić silną spodnią podeszwę, co się robi przez zeszycie razem kilku kawałków materji w sposób podany na rycinie (E). Wystarczy teraz podeszwę tę przyszyć do pantofli.

Nie jest to zbyt łatwe, wymaga wprawy i uwagi. Ale trud się opłaci.

Kto wygrał?

W sobotę padły następujące główne wygrane Loterji Państwowej:

Po zł. 50.000 na N-ry: 98090 139389.

Po zł. 20.000 na Nr.: 83357.

Po zł. 15.000 na Nr. 92325.

Po zł. 10.000 na N-ry: 4119 111515.

Po zł. 2.000 na N-ry: 564 20603 139260.

Po zł. 1.000 na N-ry: 8882 18943 62732 75025 76008.

Po zł. 500 na N-ry: 29213 53449 63022 77306 84941 92509 95108 107637 126030 135567.

Po zł. 400 na N-ry: 52138 87281 92216 93932 96907 115018 115668 128349 125945 128857 129046.

Po zł. 300 na N-ry: 5182 7612 8749 19836 30473 75794 40646 46692 57198 62654 63540 88253 90119 101527 846 103511 104190.

Po zł. 250 na N-ry: 20960 57701 59302 64705 79094 84723 92441 95076 95498 970 97338 97613 815 99345 100684 107224 549 113269 115219 125859 128657 147043 481

Premje (zł. 70.000 premji podzielonych zostanie między ponownie wygrywające losy, w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnych premji ustalona zostanie po ciągnieniu III klasy.

Nr. Nr.: 3441 3714 4119 4386 5919 7466 10820 14467 16635 17631 24903 27959 28392 35716 735 40110 42264 45306 46376 47188 947 51580 52310 703 54355 55742 922 58696 64388 424 66145 70566 72278 74042 77629 79052 829 82354 84661 879 85225 86125 86649 87291 90495 91624 95286 96116 465 97602 98960 99061 100753 103617 103384 106798 107115 637 109642 110791 113269 118519 539 121582 122583 125137 127837 132262 134145 999 139260 140545 143549 144233

100 tyś. dolarów spadku

pozostawił Coolidge

Zmarły przed kilku dniami b. prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge pozostawił w spadku sumę 100.000 dolarów. Jest to niewiele, jak na Amerykę, nawet na dzisiejsze czasy kryzysu i zubożenia. Twierdzą nawet niektórzy, że podobnie małego spadku nie pozostawił dotąd żaden z b. prezydentów Unji amerykańskiej.

Swój nieduży majątek zgromadził Coolidge wytrwałemi oszczędnościami. Zarabiał zawsze bardzo mało, jak na amerykańskie stosunki. Jego kancelarja adwokacka przynosiła mu maksymalnie 3.000 dolarów rocznie.

Gdy został prezydentem, Coolidge potrafił co roku oszczędzić znaczną część z pensji 75.000 dolarów, z której jego następca Hoover nie mógł wyżyć, jak to niejednokrotnie oświadczył swoim zaufanym. Te oszczędności nie dałyby jednak 100.000 dolarów. Większość tej kwoty pochodzi z honorarjów za artykuły, jakie Coolidge pisywał po opuszczeniu Białego Domu. Płacono mu w niektórych wypadkach po 2 dolary za słowo, czyli około 1.500 do 2.000 dolarów za nieduży artykuł.

Uśmiechnij się!

ZAJĘCIE
— A ty co robisz obecnie?
— Podpisuję weksle.

NA OKRĘCIE
Gwałt, rwetes, panika. Co się stało? Okręt tonie! Katasrofa!

— Moniek! Prędko! Okręt zaraz pójdzie na dno — woła jeden z pasażerów „z miasta Łodzi“ do swego towarzysza z tego miasta

— Po co ten rejwach? — odpowiada z kamiennym spokojem Moniek — okręt jest na pewno ubezpieczony.

TRUDNOŚCI FINANSOWE
W pewnem miasteczku amerykańskiem zapadł wyrok śmierci. Miano powiesić jakiegoś bandytę.

Ale powstały trudności. Zawodowy kat zażądał zbyt wiele za egzekucję. Gmina cierpiąca z powodu kryzysu nie mogła się na taki wydatek zdobyć.

Co robić? Zwołano dla tej sprawy specjalne posiedzenie. Jeden z członków gminy wystąpił na niem z pomysłowym wnioskiem:

— Dać zasadzonemu 10 dolarów i... niech się sam powiesi!

COŚ NA SZYJĘ
— Słuchaj, Moniek. Za co obraziła się na ciebie twoja narzeczona?

— Ja wim? Ona prosiła, żebym jej kupił coś na szyję.

— I nie kupiłeś?

— Owszem kupiłem. Kawałek mydła...

NIE DO DAROWNAIA
Ojciec majster rzeźnicki, strofuje syna, który wrócił ze szkoły.

— Dwója z religji! To świat się kończy. Czego nie umiałeś? Gadaj zaraz!

— Nie wiedziałem historji o siedmiu krowach tłustych i siedmiu krowach chudych.

— Tego nie wiedziałeś?! Ty, syn rzeźnika?!

PIES PANA DZIEDZICA
Pan dziedzic udaje się na polowanie. Po drodze spotyka swego pachciarza Mordkę.

— Dzień dobry panu dziedzicowi, piękną mamy pogodę — powiada Mordka — w sam raz na polowanie. Co to pan dziedzic kupił nowego psa?

— Tak.

— Dużo kosztuje taki pies?

— Sto pięćziesiąt złotych.

— Strasznie drogo! Czy on chociaż wart jest tyle pieniędzy?

— Naturalnie — przecież on goni zające!

— A ile kosztuje zając.

— 5 do 6 złotych.

— To ja myślę, że interes się nie opłaci. Pan dziedzic wydaje sto piećdziesiąt złotych, żoby gonić pięć!

NA REDUCIE
On: — Co pani sądzi o moim tańcu?

Ona: — Pan musi być doskonałym footbalistą.

W WIECZÓR SYLWESTROWY
— Panie Kon, ma pan już zajęty stolik w lokalu?

— Od dwóch tygodni. Przez komornika.

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU.
W kilka minut po alarmie nocnym, który wyrwał ze snu gości hotelowych, do grupy podnieconych i skąpo odzianych ludzi, stojących przed płonącym hotelem, podchodzi jegomość z zapytaniem:

— Czemu panowie się denerwujecie? Ja ubierałem się zupełnie spokojnie, wypaliłem papierosa, poprawiłem nawet krawat.

— Bajeczne! — woła jeden z podenerwowanych gości hotelowych, — ale czemu pan w takim razie nie włożył spodni?

JEGO PALEC...
— Bój się Boga, chłopcze! to ty trzymasz palec w nosie?

— Tak, mamusiu Ale to przecież mój palec



Najlepsi hokeiści Wilna w Katowicach

Śląskiemu Związkowi Hokejowemu udało się sprowadzić na dziś drużynę hokejową Wilna która dorównuje najlepszej klasie polskiej mając w swoich szeregach kilku graczy międzynarodowych. Mecz odbędzie się o godz. 14 a nie wieczorem, co jest, ze względu na mróz, wielką wygodą dla publiczności Jest to pierwszy poważny mecz międzymiastowy Katowic zdaje się, że możemy, po ostatnich sukcesach śląskich hokeistów, spokojnie oczekiwać wyniku.

Dzisiejsze zawody footbalowe

K. S. „RUCH“ Z WIELKICH HAJDUKÓW W KRÓL. HUCIE.

Wszystkim miłośnikom sportu w piłkę nożną zwracamy ejszcze raz uwagę na niezwykle zajmujące zawody pomiędzy drużyną ligową „K. S. Ruch“, a silną drużyną „A K. S.“ które odbędą się w dzisiejszą niedzielę o godz 14 na boisku „A. K. S.“ w Król. Hucie Ponieważ obie drużyny wystąpią w swych najlepszych składach, a „K. S. Ruch“ chce koniecznie dowieść, że umie też zwyciężyć ligową drużynę śląską, przyjacielska ta walka z pewnością zadowoli widzów.

„SPARTA“ WIELKIE PIEKARY — „Z. P. S.“ KRÓL. HUTA.

Drużyna A. klasowego klubu „Z. P. S.“ z Król. Huty wyjedzie dziś do Wielkich Piekar by zmierzyć swe siły ze znaną tamtejszą drużyną „Sparty“. Początek zawodów przyjacielskich o godz 14.

KS. „Nikisz 20“ — KS „26“ Giszowiec

Powyższe zawody odbędą się na boisku w Nikiszowcu i zapowiadają się bardzo ciekawe ze względu na współzawodnictwo lokalne. — Początek zawodów o godz. 14. — Przedtem przedmecze niższych drużyn.

BOISKO K. S. „LIGOCIANKA“ KATOWICE K. S. „Rozwój“ Brynów — K. S. Stadjon Mikołów.

Zawody o wieniec. Bardzo ciekawe spotkanie Przedmecz drużyn jun. Rozwój I — KS „Ligocianka“ I jun. oraz KS. „Panewnik“ — K S. Stadjon Mikołów. Początek o godz. 11,30.

Różne wiadomości sportowe

SENSACYJNE ZAWODY SKIJOERNINGOWE W MYSŁOWICACH.

Policyjny K. S. Katowice zamierza w bież. sezonie urządzić na stadjonie mysłowickim pierwszy zimowy konkurs hipiczny, połączony z zawodami skijoerningowemi pań i panów. Interesujące te zawody odbędą się jeszcze w bież. miesiącu, zależnie od warunków śniegowych.

W zawodach tych oprócz narciarzy policyjnych, mogą wziąć udział również narciarki i narciarze innych stowarzyszeń. Zgłoszenia należy kierować do sekretarjatu sekcji narciarskiej Polic. K. S — p. Kocura, gmach Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, pokój 595.

Zaznaczyć należy, że zapewniony jest udział b. mistrzyni Tatr — **Sachanek-Rosadowej, wielokrotnej zwyciężczyni na zawodach skijoerningowych.**

RAJD KOLEJOWO-NARCIARSKI.

Pierwszy tegoroczny raid kolejowo-narciarski wyruszy z Krakowa w Karpaty za dwa tygodnie Warunki śnieżne na trasie są bardzo dobre Program wycieczek narciarskich ułożono w ten sposób, że uczestnicy zwiedzą niemal całe Karpaty. Informacyi szczegółowych w sprawie raidu udzielaja wszystkie kluby i towarzystwa narciarskie w Polsce

Atak i obrona w walce bokserskiej



1. Pozycja w czasie przejścia do walki w zwarciu.

2. Prawy cios w korpus (po lewej) w żebra; krycie przez blok stworzony z łokcia i przedramienia.

3. Lewy cios (po prawej) trafia w prawy kąt szczęki (po lewej).

4. Lewy cios sierpowy w żołądek (po prawej). Obrona prawą ręką w łokciu (po lewej).

5. Prawy cios w szczękę (po lewej). Unik wprzód z równoczesnem uderzeniem w wątrobę (po prawej).

6. Prawy cios sierpowy przeciw szczęce (po lewej). Unik na lewo z prawym ciosem w serce i żołądek (po prawej).

7. Prawy cios sierpowy w serce (po lewej). Parada łokciami (po prawej).

8. Zamach do lewego ciosu korpusowego (po lewej). Obrona przez nacisk na górne ramię (po prawej).

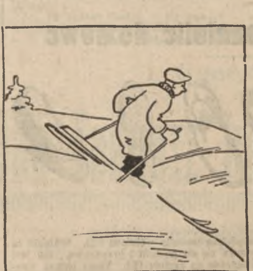
9. Lewy cios sierpowy trafia precezyjnie w podbródek (na prawo).

10. Zwarcie.

Przygody bezrobotnego Froncka



Będąc sportu zwolennikiem
i nart wielkim miłośnikiem,
Froncek nasz wyjechał w góry,
wysokie pod same chmury.



Froncek nie jest zwykła baba,
więc choć jeździ trochę słabo,
jednak zawsze jedzie śmiało,
nie zważając na swe ciało.



Nagle, gdy mknął lotem strzały,
Froncek z strachu struchlał cały
i poczuł był krople potu,
gdyż zobaczył kawał płotu.



Froncek nie umiał kierować,
by przed nieszczęściem się schować,
więc też jeknął, potem świsnął
i... na barjerce zawisnął.

Ciąg dalszy nastąpi.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.